Nr. 288. Kraków, Niedziela 19 Października 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z tajemnic przemysłu domowego.

III.

Koszykarstwo w kryminale krakowskim, o ile pamiętamy, rozwinięte już jest od roku 1875, oddane w ręce przedsiębiorcy podniosło się do tego stopnia, że dziś wysyła za granice kraju znaczne transporty i obraca znacznym kapitałem.

Tak samo dzieje się w Wiśniczu, chociaż z tą różnicą (piszemy to jednak z zastrzeżeniem, bośmy na gruncie rzeczy nie zbadali), że właściciel obecny dóbr Wiśnicza, założywszy szkołę koszykarstwa z dobrem powodzeniem, bo umiejętnie prowadzoną, posiłkuje się tylko wyrobami z tamtejszego domu karnego, a zamówienia zagraniczne mają dosięgać sum na kilkadziesiąt tysięcy złr. Wieściom tym chętnie dajemy wiarę, bo każdy dział naszego przemysłu domowego dojdzie do takiego rozkwitu, jeżeli będzie miał odpowiednią opiekę.

Nie możemy natomiast pogodzić się ze zdaniem Szanownego autora *Uwag*, że bazary dla sprzedaży i obeznania społeczeństwa z wyrobami naszego przemysłu domowego, nie mogą być prędzej organizowane, zanim ten przemysł nie będzie „unormowany“, „ustalony“ i trwałość jego zabezpieczona.

Mówiliśmy już, że mamy szkoły dla niektórych działów przemysłu domowego, że ten przemysł się już wykonuje i jest widoczny, a potrzebuje tylko skutecznej i dotykalnej zachęty do dalszego rozwoju, gdyż jest wykonywany nietylko w szkole, ale przez wyuczonych robotników w domach pod własną strzechą. Otóż, co się z nim ma stać, jak ma być zużyty i spieniężony bez bazarów, o jakich mówiliśmy? Czy nie zejdzie na drogę, jaką poszło koszykarstwo, wyrób koronek w Suchodole i Chorkówce? Czy ci robotnicy i robotnice już wykształceni, nie zbywając swej pracy, będą dalej pracować dla zabawki, o chłodzie i głodzie, aż się stosunki przemysłu domowego unormują, jak autor żąda? — Projekt taki jest przynajmniej dla nas niepojęty. Ośmielamy się więc podejrzywać Szanownego autora, iż nie jest zupełnie świadom tego, że mamy nie jeden dział przemysłu domowego, który już teraz ma zupełną rację bytu i potrzebuje tylko kierującej ręki do dalszego rozwoju. Zanim zaś potworzą się spółki do odrębnych tych działów, to bez straty czasu należy zorganizować przynajmniej dwie, dla Lwowa i Krakowa, któreby bazarom przez nas określonym nadały odpowiednie znaczenie. Przez Kraków i Lwów przejeżdża rocznie setki, a niemal tysiące ajentów handlowych, od których trudno żądać, aby latali po sklepikach i zarwanicach, i tam nabyli bez jakiejkolwiek pewności, że to są wyroby krajowe, aby mogli zapoznać się z temi wyrobami i ocenić ich wartość handlową, brać próbki, a następnie robić zamówienia.

Kto zna nasze „handełesostwo“ w Galicji, ten uwierzy, że gdyby takie spółki już nawet były zorganizowane, jak autor *Uwag* żąda, to i wtenczas ajent handlowy musiałby się dobrze uapocić, aby do tych spółek dotarł. Zresztą bazary, jakeśmy zaznaczyli, nie są naszym, ani też nowym pomysłem, ale oddawna wypraktykowanym i po dziś dzień stosowanym wszędzie tam, gdzie się na serjo zajmują przemysłem domowym i jego rozwojem. Dopiero pod wpływem dobrze urządzonych bazarów, które są zarazem nieustającą wystawą i najpraktyczniejszą, wyrabia się przekonanie, jakie wyroby mają istotnie rację bytu.

Nie zawołamy także z autorem *Uwag*, że dosyć już szkół dla przemysłu domowego! — My przeciwnie żądalibyśmy ich więcej, a mianowicie dla wyrobów, do których nie potrzeba sprowadzać materjału z obcego kraju, lecz zużytkować ten, jakiego jest dostatek i najtańszy na miejscu.

Do takich szkół zaliczylibyśmy przed innemi naukę wyrobu wszelkich kapeluszy słomkowych a drugą dla szczotkarstwa.

Ten ostatni dział ma najżywotniejszą rację bytu, jeżeli rok rocznie wyprowadzają od nas z Galicji i Bukowiny za krocie wartości szczecinę, która następnie przerabiana wraca pod różnemi postaciami do kraju, znowu w krociowej wartości rocznie.

Nie zaprzeczamy, że w naszych komisjach krajowych dla przemysłu domowego, zasiadają ludzie gorącego serca i najlepszych chęci, pomimo to dziwić się należy, że brak niestety poglądów elementarnych na sprawę samą, bo mało takich co gruntownie rzecz badają.

Byłoby więc wielce pożądanem, aby na obecnej sesji sejmowej, zanim Izba przystąpi do uchwał budżetu, rozpatrzono skrupulatnie ruch dotychczasowy przemysłu domowego, bo inaczej ofiarność kraju nie przyniesie pożądanego pożytku.

Informacje.

C. k. krajowa Rada zdrowia odbyła 7 października b. r. szesnaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad i uchwał:

1. Wydano opinję w sprawie sposobów dezynfekcji szmat w papierni w Poboczu.
2. Wydano opinję w sprawie sposobu oświetlania fabryki stolarskiej braci Wczelaków we Lwowie.
3. Roztrząsano sprawę zamknięcia części cmentarza w Podhajcach, jakoteż sprawę grobowca na tymże cmentarzu.
4. Wydano opinję w sprawie zachodzących szkodliwości dla zdrowia robotników, w destylarni nafty w Glińsku marjampolskim.
5. Przedstawiono opinję w sprawie potrzeby osobnego pawilonu obok szpitala, na pomieszczenie sporadycznych przypadków chorób zakaźnych we Lwowie.
6. Wydano orzeczenie co do sposobu wyrabiania spodjum, w fabryce w Dąbiu.
7. Przedłożono opinję w sprawie wadliwości zdrowotno-policyjnych, w destylarni nafty w Kołomyi.

Zmiana instrukcji dla Wydziału krajowego.

W dniu wczorajszym odbyło się w Sejmie pierwsze czytanie wniosku posła Madeyskiego, w sprawie zmiany Instrukcji dla Wydziału krajowego. Zastrzegając sobie na później omówienie sprawy, przedstawiamy na razie sam wniosek w dosłownem brzmieniu.

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

§. 20. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca roku 1866 uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Każdy członek Wydziału krajowego obowiązany jest popierać w Sejmie, tudzież w komisjach sejmowych wszystkie te sprawy, które na posiedzenie sejmowe wniósł (§. 14), tudzież wszystkie te uchwały, które na posiedzeniu Wydziału krajowego na jego wniosek zapadły (§§. 30, 35)“.

§. 22. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca roku 1866, uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Marszałek krajowy, jako przewodniczący Wydziału krajowego, czuwa nad biegiem czynności Wydziału, oraz nad wewnętrznym porządkiem, i wydaje w tym celu odpowiednie zarządzenia.

On rozdziela czynności pomiędzy Członków Wydziału i dodaje im do pomocy urzędników w miarę potrzeby.

Marszałek może dla stałych spraw administracyjnych bądź wszystkich, bądź niektórych, utworzyć stałe departamenty. W takim razie Marszałek oznaczy zakres departamentów i przeznaczy dla nich naczelników z grona Członków Wydziału krajowego.

Sprawy nie wchodzące w stały zakres departamentów, Marszałek może oddać do przygotowawczego opracowania urzędnikom Wydziału krajowego, poczem poruczy je Członkom Wydziału krajowego (§. 30).

Marszałek wyznacza posiedzenia Wydziału, układa porządek dzienny obrad, otwiera i zamyka posiedzenia, przewodniczy obradom, ujmuje wnioski w należytą formę, poddaje je pod głosowanie i stwierdza zapadłe uchwały. Marszałek podpisuje wszelkie ekspedycje Wydziału krajowego, wyjąwszy indorsaty do stron wystosowane, które dyrektor kancelarji podpisywać może. Jeżeli przedmiotem ekspedycji jest sprawa w stały zakres departamentu wchodząca, podpisuje ekspedycję wraz z Marszałkiem ten członek Wydziału, na wniosek którego uchwała zapadła (§§. 30, 35) lub który tę czynność wraz z Marszałkiem potocznie załatwił (§. 39)“.

§. 23. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca roku 1866, uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Członkowie Wydziału krajowego mają gorliwie pełnić swoje obowiązki.

Jeżeli Członek Wydziału krajowego jest naczelnikiem stałego departamentu, Marszałek doda mu do pomocy stałe biuro, składające się z potrzebnej ilości urzędników pod bezpośredniem zwierzchnictwem radcy, któremu naczelnik departamentu prace porucza i sposób ich załatwienia wskazuje.

Jeżeli Marszałek jako przewodniczący Wydziału krajowego z jakichbądź powodów nie urzęduje, władzę jego sprawuje ten Członek Wydziału, którego Marszałek zastępcą do przewodnictwa w Wydziale krajowym zamianuje. Marszałek może zastępcy powierzyć stale część swoich czynności, chociaż sam urzęduje. Zastępca Marszałka jest stałym referentem osobistych spraw urzędników i wykonywa nad nimi naczelny nadzór w imieniu Wydziału krajowego.

Jeżeli zastępca Marszałka nie urzęduje, Marszałek powoła do zastępstwa innego członka Wydziału krajowego“.

§. 27. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca 1866 uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Jeżeli Członek Wydziału krajowego nie pełni swojego urzędowania dłużej aniżeli jeden miesiąc, uważać należy, że tem samem złożył mandat do Wydziału krajowego. Wyjątek stanowi urlop, choroba lub powołanie do innej służby przez Sejm lub Wydział krajowy“.

§. 28. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca 1866 uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Urlopów udziela Członkom Wydziału krajowego Marszałek krajowy“.

§. 30. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca 1866 uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Marszałek wyznaczy posiedzenie Wydziału krajowego ilekroć tego uzna potrzebę. Na żądanie trzech Członków Wydziału winien Marszałek zarządzić posiedzenie. Na jeden dzień przed posiedzeniem, każdy Członek Wydziału złoży w biurze Marszałka spis spraw, które do obrad przygotował, a to według numerów dziennika podawczego.

Jeżeli przedmiotem obrad ma być użycie kwot uchwalonych przez Sejm do rozporządzalności Wydziału krajowego (funduszu dyspozycyjnego), nadanie stypendjów i miejsc fundacyjnych lub osobista sprawa urzędników, referent obowiązany jest podać wniosek swój wraz z uzasadnieniem do wiadomości Marszałka przed posiedzeniem Wydziału. Marszałek może zarządzić, ażeby także w innych ważniejszych sprawach wnioski referentów wraz z uzasadnieniem były mu przed posiedzeniem podawane do wiadomości. Po wyczerpaniu porządku dziennego przez Marszałka ułożonego, Marszałek może poddać pod obrady sprawy nagłe, chociażby przez referenta nie były naprzód zapowiedziane.

Posiedzenia Wydziału krajowego nie są publiczne.

Tylko Marszałek (§. 31), Członkowie Wydziału i urzędujący ich zastępcy mają głos stanowczy, ci też tylko i urzędnik trzymający pióro zgromadzają się na posiedzenia.

Marszałek może bądź z własnego ramienia, bądź wskutek uchwały Wydziału krajowego, wezwać na posiedzenie urzędnika Wydziału z głosem doradczym. W tenże sposób może Marszałek wezwać na posiedzenie inne osoby dla udzielenia potrzebnych wiadomości i objaśnień. Sprawy wchodzące w stały zakres departamentów, wnosi na posiedzenie naczelnik departamentu, inne zaś sprawy wnosi członek Wydziału krajowego, któremu Marszałek tę sprawę poruczył. Obowiązkiem jest referenta, wyłuszczyć rzecz dokładnie pod względem okoliczności stanowczych i wyłożyć motywa swojego zdania. W rzeczach ważniejszych, sprawozdanie ma być ułożone na piśmie.

Marszałek kieruje obradami, a wysłuchawszy sprawozdawcę, otwiera dyskusję i udziela Członkom głosu w porządku, w jakim się do głosu zapisali.

Gdy już żaden z Członków głosu nie zabiera, a w razie uchwalenia zamknięcia dyskusji, po wysłuchaniu zapisanych jeszcze głosów, tudzież po wysłuchaniu głosu sprawozdawcy, Marszałek zamyka dyskusję i zarządza głosowanie w ten sposób, że najpierw poprawki i wnioski najwięcej od wniosku referenta oddalone pod głosowanie poddaje“.

§. 35. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca 1866 uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Uchwały zapadłe przeciw wnioskowi referenta wypracuje na referacie wraz z motywami urzędnik na posiedzeniu pióro trzymający i wymieni Członków Wydziału, którzy za, a którzy przeciw zdaniu referenta głosowali, uchwały takie przejrzeć i podpisać powinien ten Członek Wydziału, na wniosek którego przeciwko zdaniu referenta uchwała zapadła. Oddzielne zdania pojedyńczych głosujących i Marszałka będą zapisywane na referacie tylko na ich żądanie, a to wraz z streszczonemi pokrótce motywami“.

§. 37. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca 1866 uchyla się w osnowie dytychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Marszałek ma prawo w szczególnych przypadkach przeznaczyć współreferenta. Referent powinien wezwać do współreferatu tego Członka Wydziału, który ma sobie poruczoną sprawę, zostającą w styczności z jego referatem.

W razach współreferatu, referent komunikuje wypracowany wniosek współreferentowi, który albo się nań zgodzi, albo też oddzielny wniosek wypracuje, poczem dopiero w obecności współreferenta wnosi przedmiot na posiedzenie. W tym ostatnim przypadku współreferent zabiera w rozprawie głos zaraz po referencie“.

§. 39. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca r. 1866 uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Czynności, które są tylko wykonaniem uchwał Wydziału krajowego, tudzież czynności, które nie załatwiają sprawy merytorycznie i stanowczo, lub są podrzędnej natury, będą załatwiane potocznie. Jeżeli takie czynności nie wchodzą w stały zakres departamentów, załatwia je Marszałek pod własną odpowiedzialnością, w razie przeciwnym zaś Marszałek wraz z naczelnikiem właściwego departamentu pod odpowiedzialnością obudwóch“.

§. 40. Instrukcji dla Wydziału krajowego z d. 1 marca 1866 r. uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Sprawy załatwione potocznie lub okólnikowo mają być podane do wiadomości Wydziału na najbliższem posiedzeniu“.

§. 42. Instrukcji dla Wydziału krajowego z d. 1 marca 1866 uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Członek Wydziału krajowego, który sprawę na posiedzenie wnosił, odpowiada za zgodność ekspedycji z uchwałą i za właściwą jej formę; ma przeto przejrzeć, w razie potrzeby poprawić koncept ekspedycji, podpisać go nawet w takim razie, gdy uchwała przeciw jego wnioskowi zapadła, wreszcie przedłożyć go z aktami Marszałkowi do rewizji i aprobaty“.

§. 64. Instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1 marca 1866 uchyla się w osnowie dotychczasowej i ma brzmieć odtąd jak następuje:

„Bliższe instrukcje tyczące się wewnętrznej służby Wydziału krajowego wyda Marszałek. Instrukcje zaś dla innych urzędów krajowych wyda Wydział krajowy“.

We Lwowie dnia 16 paźdz. 1890.

Wnioskodawca: **Madeyski** *w. r.*

J. Stadnicki, A. Wodzicki, Szczęsny Koziebrodzki, Jan Tarnowski, Zoll, Lasocki, Zakrzewski, Edw. Jędrzejowicz, K. Scipio, Dydyński, Bobrzyński, Tom. Rozwadowski, St. Tarnowski (sen.), Franciszek Jędrzejowicz, E. Raczyński, Łączyński, Dr. St. Larysz Niedzielski, Jaworski, Gorayski, J. Męciński, A. Skrzyński, Stanisław Badeni, Abrahamowicz, Borkowski, Stan. Jędrzejowicz, Szeptycki, Mik. Wolański, Wład. Wolański, Z. Słonecki.

Odezwa do katolików we Włoszech.

Na dniu 19 lutego 1893 r. będzie Ojciec św., Leon XIII., za łaską Bożą obchodził 50-letni jubileusz biskupstwa swego. Celem przygotowania katolików włoskich i całego świata do tej wzniosłej uroczystości, zawiązał się w Bononji komitet, który w pierwszej linji do katolików włoskich wystósował następującą odezwę:

„Dnia 19 marca 1893 r. upłynie lat 50, jak Ojciec św. Leon XIII. biskupie odebrał święcenia. Dzień ten, jeden z najszczęśliwszych dla naszego Ojca św., napełni radością serca Jego dzieci, a dla całego Kościoła katolickiego będzie on dniem wzniosłego wesela. Jeżeli 50-letnia rocznica kapłaństwa Ojca św., którąśmy przed pięciu laty święcili, była dla nas wspaniałą chwilą, to niewątpliwie 50-letni jubileusz biskupstwa Głowy Kościoła św. większą w Kościele katolickim wywoła radość. Celem złożenia Ojcu św. życzeń w dniu takdlań uroczystym, zawiązał się komitet, który udał się do Ojca św. za pośrednictwem Jego Emin. Kardynała Rampolli z prośbą o udzielenie pozwolenia na wystósowanie odezwy do wiernych w Kościele Chrystusowym. Ojciec św. przychylił się najłaskawiej do tego życzenia, to też komitet odzywa się niniejszem do katolików we Włoszech, stawiając następujące punkta tej uroczystości:

1) Urządzenie deputacji i pielgrzymek, które w swoim czasie stawić się mają w Rzymie;
2) zbieranie świętopietrza, które w dniu jubileuszu Ojcu św. ma być wręczone;
3) urządzanie w poszczególnych djecezjach Włoch podług zasad katolickich: szkół, zakładów wychowawczych, instytucji ekonomicznych i społecznych.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy katolicy z radością ten nasz pomysł powitają, *odzywamy się przeto także do katolików całego świata*, aby niniejszą odezwę naszą rozszerzali i poczynili przysposobienia do uczczenia jubileuszu naszego Ojca św.

Rozpoczęte dzieło nasze polecamy z wszelką ufnością najdroższemu Sercu Jezusowemu, a ufni w pomoc Zbawiciela naszego i w opiekę Królowej Różańca św., tuszymy sobie, że praca nasza pomyślnym zostanie uwieńczona skutkiem“.

W imieniu komitetu podpisali tę odezwę: G. B. Paganuzzi, jako prezes i P. B. Casoli, jako wicesekretarz.

Jesteśmy przekonani, że i nasze djecezje podążą za djecezjami włoskiemi, aby w dniu tak uroczystym dla Ojca św. złożyć Mu wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania.

Ziemie polskie.

Niemcy o Galicji.

Monachijska *Algemeine Zeitung* pisze: „Żydzi, uzbrojeni wszystkiemi swemi znanemi sidłami, spadli jak szarańcza na lud wiejski Galicji, który co dopiero wyzwolony z niewoli, nie miał ani czasu, ani sposobu do zdobycia sobie samodzielności i samowiedzy i przywłaszczyli sobie zupełną władzę nad tym, kształcącym się dopiero ludem, w miejsce dawnych jego panów. Wieśniak jest w całej prawie Galicji w ich sieciach. Skoro mocą konstytucji nastała wolność procederowa i równouprawnienie wszystkich Austrjaków, poczęli natychmiast żydzi opanowywać całe mieszczaństwo po małych miastach i rzemiosła, a potem i na rolnictwo nakładać swą kontrybucję. Dzierżawcami wszystkich prawie majątków wielkich są obecnie żydzi, i skutkiem tego w zarządach dominjalnych pełno żydów. Dalej, gdziekolwiek nadarzy się sposobność, skupują gospodarstwa podupadłe. Gdziekolwiek żyd osiedli się na wsi, natychmiast nakłania wieśniaków do zaciągania u niego pożyczek, zmusza ich w ten sposób do pracowania w jego roli i jedno gospodarstwo po drugiem przywodzi do upadku. Ma on setki sposobów na sprowadzanie wszystkich korzyści w swe ręce.

„Właściciele ziemscy obyć się bez niego nie mogą, wieśniacy boją się go i w żaden sposób nie umieją mu się obronić. Mimo wszelkiego szacunku, jaki włościanie okazują dla pana i pani, zanoszą wszystko co mają na sprzedaż najprzód do żyda i pracują dlań chętniej i taniej, aniżeli dla pana. Mało jest środków na złagodzenie tych stosunków, a jeżeli są jakie środki, to rzadko są one zastosowane. Niektórzy panowie gospodarują istotnie sami i mają administratorów Polaków.

„Wskutek tego naturalnie włościanom mieszkającym w odnośnej okolicy mniejsze grozi niebezpieczeństwo. Do takich miejscowości żyd już nie zagląda. Niektórzy też panowie starają się idące na subhastę grunta włościańskie nabyć i oddać je swym włościanom za dogodną wypłatą; tych wszakże można na palcach policzyć. Żydzi takich panów zniewalają na licytacjach do ustąpienia, pędzeniem cen w górę, a gdy im się to nie uda, jadą do swego rabina wędrownego na Bukowinę, w którego wierzą jak w proroka, ażeby rzucił klątwę na takiego pana.

„W tych wsiach, gdzie pan pomaga włościanom, można się przekonać, jak dobrze mogłyby się ułożyć stosunki rusińskie. Już teraz znachodzą się tam włościanie, posiadający 40 włók roli, podczas gdy inni, naturalnie skutkiem gospodarki żydowskiej, nic z dawnej własności nie posiadają. Włościanie, nie będący pod wpływem żydów, nie mają żadnych długów, są pilnymi i płacą swe podatki, podwórza ich są czyste i schludne i są miłującą pokój i nie wymagającą wiele ludnością wiejską".

Powyższą charakterystykę żydów galicyjskich, umieściła także *Kreutz Ztg.*

Wiadomości polityczne.

Kongresy socjalno-demokratyczne we Francji.

Równocześnie z naradami socjalnych demokratów niemieckich, rozpoczęły się we Francji aż dwa kongresy stronnictwa robotniczego, w Châtellerault i w Lille. W Châtellerault wybuchły spory z powodu, że 15 delegowanych utrzymywało, że reprezentują większość grup a większość delegatów kwestjonowała prawomocność mandatów mniejszości i oświadczyła, że dopuści owych 15 panów do udziału w obradach dopiero po nadejściu wyraźnych legitymacyj. Z tego powodu mniejszość ustąpiła zupełnie. Do Lille przybyło około 100 delegatów. Przedmiotem obrad są wyłącznie sprawy przepisu o organizacji stronnictwa. Obecność sprawozdawców dziennikarskich na kongresie zabroniona. Odbyło się także publiczne posiedzenie kongresu. Udział w nim wzięło 1.200 osób a przewodniczyła obradom Adelina Marx. Poseł wymienił tam żądania kongresu. Chodzi przedewszystkiem o to, aby ustawy zabroniły chlebodawcom prześladować robotników albo narzucać im regulaminy, i aby robotników wybierano do wydziału znawców. Żąda kongres także, aby na mocy ustawy z roku 1848 wydalano robotników zagranicznych. P. Guesde spodziewa się zwycięztwa robotników przy europejskim strejku robotników górniczych. Po kongresie odbył się bankiet i wielki bal.

Senator Salmon.

W Paryżu umarł w tych dniach jeden z najwybitniejszych republikanów, senator Salmon, głośny z odmówienia przysięgi Napoleonowi III. w roku 1852 natychmiast po zamachu stanu. Salmon zajmował wówczas poważne stanowisko w Radzie państwa, protest więc ten uczynił w swoim czasie w całej Francji niepospolite wrażenie. Po wojnie francusko niemieckiej, gdy rzeczpospolita kształtować się zaczęła, wraz z Thiers'em, z którym pozostawał w ścisłych związkach przyjaźni, oddał wielkie usługi Francji republikańskiej. Rozgłosu Salmon nie zyskał, gdyż miał wstręt do wystąpień publicznych, a zwłaszcza do przemawiania z trybuny. Zdziałał jednak po za Izbą deputowanych dla rzeczypospolitej więcej, niż niejeden z krzykaczy parlamentarnych, który łatwiejszemi środkami dążył do popularności i sławy.

Z różnych stron.

— Sprawa przywrócenia Jezuitów, stanowiła przedmiot obrad na odbytem niedawno zebraniu berlińskich katolików, mającem na celu rozbieranie politycznych kwestyj bieżących. Przewodniczący zebrania, radca legacyjny Kehler, dał pogląd na uciśnione położenie Kościoła katolickiego w końcu zeszłego i na początku bieżącego stulecia; dopiero po roku 1848 Kościół uzyskał większą swobodę. Tak zwana walka kulturna, obudziła więcej jeszcze samodzielności i umiłowania wiary u niemieckich katolików, którzy wołają teraz: Powróćcie nam nasze zakony, oddajcie nam Jezuitów napowrót! Ks. radca Müller wyjaśniał w jędrnych słowach powody obawy przed suknią klasztorną, a mianowicie przed widmem Jezuitów. Adwokat Mittrup dowodził, iż autorami petycji do kanclerza o wydalenie Jezuitów, byli starokatolicy i wolnomularze; skreślił następnie dzieje wypędzenia Jezuitów i ich charakterystykę, za co zebrani podziękowali mu hucznemi oklaskami. W końcu odczytano petycję do parlamentu o przywrócenie Jezuitów, którą zebrani przyjęli jednomyślnie.

— *Börsenztg.* dowiaduje się, że cesarz odczyta przy otwarciu Sejmu pruskiego mowę wielkiej doniosłości, która odnosić się będzie do celów polityki cesarskiej w kwestjach ceł, ekonomji i innych ważnych kwestyj. Tajemniczą tę zapowiedź powtarzają pisma niemieckie, jakkolwiek naturalną jest rzeczą, że mowa od tronu, wspominając o zapowiedzianych projektach reformacyjnych, potrąci także o ich cele.

— Monachijskie *Neueste Nachrichten* otrzymują z Berlina wiadomość, iż rzeczą pewną jest, że stanowisko namiestnika Alzacji i Lotaryngji obejmie hr. Waldersee. Termin ustąpienia jenerała z dotychczasowego stanowiska, ma zależeć od czasu, w którym zdrowie księcia Hohenlohe nie pozwoli mu już pełnić obowiązków swego urzędu. *Reichsanzeiger* występuje energicznie przeciwko twórcom podobnych pogłosek.

Z życia artystów krakowskich.

(SZKICE I WRAŻENIA).

III.

Jan Gall.

Dziewczę z buzią, jak malina... **brzmiała z estrady koncertowej pieśń, którą miękki, liryczny tenor pieścił ucho tłumnie zebranej na sali publiczności. W melodji, rozlewającej się w przestrzeni, zaczarował twórca sentymentu tyle, że pod jego wrażeniem raźniej biło serce nietylko każdego dziewczęcia...**

Im dłużej śpiewak rozwijał nutę, tem serdeczniejszy zapanowywał nastrój w słuchaczach: ton piosenki wszystkich pociągał.

I kiedy chcę dzisiaj naszkicować sylwetkę artysty, który rozrzucił wiele utworów po świecie muzycznym, mimowoli pamięć nasuwa mi ową niezapomnianą piosenkę:

Dziewczę z buzią, jak malina...

Ona najlepiej charakteryzuje talent kompozytorski i pomaga do udekorowania artystycznej fizjognomji Jana Galla. Jest w niej najpierw polot lekki, jest oryginalność niepośledniego szlakowana; są szczegóły dowodzące wprawnej ręki mistrza, który potrafi w rzecz drobną włożyć kunsztowność roboty; nie ma żadnego przymusu w tworzeniu. Oto, jak sobie wyobrażam artystę, kiedy począł w swej myśli piosnkę:

Młodość wrzała w krwi, nasuwając wyobraźni różne fantastyczne kształty. Z podobłocznej gonitwy za nieuchwytnem marzeniem, w przystępie poczucia zewnętrznego świata, natchnienie szukać poczęło form odpowiednich do wyrażenia własnej treści. W mózgu młodego, ładnego chłopca paliła się idea tworzenia czegoś z dźwięków, rozkołysanych po całym jego organiźmie; serce odczuwało nieświadomie jeszcze potrzebę miłości. Przez chwilę zawieszona nad niepewnością myśl twórcza, nie wiedząca w jaką wcielić się postać, pociągnięta przez instynkt młodzieńca, wyłoniła się w kształcie melodji, opiewającej krasę dziewczęcą. A była w tem wcieleniu taka szczerość prawdziwego uczucia, że, kiedy wypadło przemówić do ukochanej słowami zaklęć, czy zapewnień miłosnych, wyrazy popłynęły równo, dźwięcznie, ułożyły się w harmonję, godną porównania z najpiękniejszemi utworami mistrzów. Przychodzi mi właśnie na myśl pieśń o kwiatkach Siebla w Gounodowskim „Fauście" i jeżeli nie podobieństwo, to pokrewieństwo lub powinowactwo znajduję w obydwóch melodjach. Tylko *Dziewczę* Galla więcej ma w sobie zmysłowości, więcej pożądań i pragnień, gdy Siebel zanosi skargę smutną i łzawą, bo niewytłumaczoną.

Tyle o duchu piosenki. A teraz słów parę o wykonaniu: Gall ma przedewszystkiem poczucie granic, jakie zakreślić można głosowi ludzkiemu. Gall nie jest, tak jak Wagner, despotą, który dla swojej przyjemności każe śpiewakowi uginać się i łamać pod ciężarem z góry narzuconej partji, bez względu, czy to nie przekracza fizycznych warunków człowieka. Gardło nie jest metalowe, aby mogło współzawodniczyć z kotłem albo trąbą i wytrzymać z niemi konkurencję. Stwierdzić więc musimy w utworach wokalnych Galla delikatne obejście się z głosem, umiejętne zastosowanie kompozycyj do rodzaju tego przyrodzonego instrumentu i pieczołowitość higjeniczną prawie o zdrowie strun głosowych i nienarażanie ich na szwank dla fantazji swojej i własnego widzimisię.

Jak dawny trubadur prowansalski, umie Gall nacisk główny kłaść na śpiewność i płynność melodji. Ten wrodzony charakter talentu artysty uderzyć musiał znawcę i badacza prowansalskich pieśni, Edwarda Porębowicza, skoro zaproponował Gallowi wspólną pracę na tle południowych motywów muzycznych. Obydwaj zeszli się tutaj na jednym gruncie. Uczony i artysta podali sobie ręce, aby stworzyć dzieło, które może być bardzo ciekawe, jeżeli Porębowicz poda motywy i zachowa tło archaiczne, a Gall spróbuje na niem narysować wzory, skomponowane na podstawie dawnych, lecz przetopione w nowoczesną formę.

Jan Gall dalej ma organizację wysoce muzykalną, wykształconą przytem w dobrej szkole. Urodzony w Warszawie dnia 18 sierpnia 1856 r., Gall choć krótko bawił w stolicy, wyniósł ztamtąd tradycyjne zamiłowanie do muzyki, którego nie zdołało wyplenić otoczenie późniejsze, krakowskie, tak niesprzyjające rozwojowi talentów muzycznych. W naszem mieście rozpoczyna nauki gimnazjalne, a kończy je w Cieszynie. Potem wstępuje do konserwatorjum wiedeńskiego, jedzie do Monachjum, Lipska, Wejmaru. Rheinberger i Liszt przodują mu. Młody artysta z duszą, pełną melodyj, szuka natchnienia pod włoskiem niebem. Ojczyzna Verdi'ego najwyraźniej przemówiła do fantazji Galla; we Włoszech powstały szeregi długie pieśni, duetów, tercetów, chórów — wszystkie nacechowane dziwnie łatwą inwencją. W roku 1882 dyryguje Towarzystwem śpiewackiem w Lipsku; w 1883 r. jest nauczycielem harmonji w szkole orkiestralnej w Weimarze; w 1884 zostaje dyrektorem Towarzystwa muzycznego we Lwowie, gdzie zyskuje opinję energicznego i zdolnego kierownika. Czas jakiś prowadzi dział krytyczny w *Gazecie Lwowskiej.* Jako recenzent muzyczny, Gall jest znawcą, rozumie się bardzo dobrym, ale mu temperament artystyczny odejmuje spokój w wydawaniu sądu. Krytyki Galla są pisane za nerwowo i za podmiotowo.

Odkąd artysta osiadł na stałe w Krakowie, przybyła naszej kolonji muzycznej nowa siła, która odegra niezawodnie wybitną rolę w umuzykalnieniu miasta, zwłaszcza, jako profesor śpiewu doczeka się uczniów, którzy wykonywać będą najtrudniejsze arje z tą samą precyzją, z jaką nucą piosnkę swego maestra: *Dziewczę z buzią, jak malina*...

Adam Dobrowolski.

Wolność.

(Z SHELLEY'A).

Przełożył

Kazimierz Tetmajer.

Wśród gór rozognionych głos szerzy się w lot;
Od strefy do strefy rozlega się grzmot,
I jeden po drugim przebudził się wnet
Burzliwy ocean; lodowca drży grzbiet,
Co Zimy dalekiej na sobie tron dzierży,
Gdy Typhon w swą trąbę uderzy.

Z każdego obłoku błyskawic blask skrzy
I tysiąc wysp wkoło od światła się lśni;
Zawala się miasto, głaz pada na głaz,
Zmiażdżone od ziemi trzęsienia, a wraz
Kołysze się innych miast mnóstwo i trzeszczy;
Pod ziemią huk słychać złowieszczy.

Lecz nad blask błyskawic ostrzejszy twój [wzrok,
Nad chód trzęsień ziemi straszniejszy twój [krok,
Zagłuszasz ocean, gdy ryczy wód zwał,
Wulkany zaćmiewa źrenicy twej strzał,
Przy tobie się zdaje krąg słońca iskrzący,
Jak ognik po bagnach błądzący.

Od fal się odbija, oparów i wzgórz,
Wskróś mgławic i wiatru słonecznych blask [zórz:
Od ducha do ducha, od miasta do wsi,
Od ludu do ludu, twa zorza się lśni —
I tyran, niewolnik, jak nocne są cienie,
Gdy świtu zabłysną promienie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Kalendarz Powszechny* na rok 1891, czyli tak zw. Kalendarz Paprockiego, opuścił już prasę drukarską w Warszawie i jest do nas już przysłany. Oprócz części literackiej, znajdują się w kalendarzu bogate nadzwyczaj informacje, obejmujące różne gałęzie życia społecznego. Dla nabywców Kalendarza Powszechnego nakładca przeznaczył liczne premje, które stanowią ciekawe album lub roczniki czasopisma „Życie" za małą bardzo dopłatą.

* W Nowym-Jorku u wydawcy L. Smitha pojawiło się niedawno tysiączne z rzędu wydanie, grywanej przez wszystkie maglujące na fortepianie podlotki: „Priere d'une vierge — par Tecia Bądarzewska".

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wnieść do Sejmu petycję o zwrot kosztów utrzymania obcych nieuleczalnych i o wydanie ustawy krajowej, co do utrzymania biednych. Uchwalono również 1000 złr. subwencji na restaurację kościoła OO. Bernardynów.

* Dziesiąta rocznica założenia Koła literacko-artystycznego obchodzoną była wczoraj nader uroczyście o godzinie 8 wieczorem. Otworzył walne zgromadzenie stosownem przemówieniem prezes „Koła" p. Albert Wilczyński. Następnie sekretarz „Koła" p. p. S. Pepłowski odczytał krótki rys 10 letniej działalności instytucji, poczem dr. Vogel przedstawił wniosek mianowania honorowych członków. Wieczorem odbyła się uczta składkowa.

* W „Czytelni naukowej" odczyta dziś p. Jan Kasprowicz dramat ludowy p. t. „Świat się kończy". (Rzecz ta będzie przedstawioną na scenie krakowskiej)

* W *Gazecie Narodowej* znajdujemy sylwetkę znanego rzeźbiarza St. Lewandowskiego, pióra Józefa Rogosza.

* Dyrekcja teatru hr. Skarbka zaangażowała znanego tenora p. Warmutha

* Policja skonfiskowała książkę wydaną nakładem Tow. im. Staszyca p. t.: „Lwów w r. 1809".

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z powiatu wadowickiego piszą do nas Uroczyste otwarcie czytelni ludowej w Trzebieńczycach, dla gmin Trzebieńczyce i Laskowa w powiecie wadowickim, miało miejsce w dniu 13 października b. r. — Czy-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Miałem zaszczyt już parokrotnie uczynić spostrzeżenie, iż wydawanie u nas pism humorystycznych nie ma najmniejszej racji bytu. Żaden „Djabeł", „Szczutek", czy „Śmigus" nie dostarczają tyle materjału humorystycznego, co z małym wyjątkiem nasze pisma codzienne. Jest to humorystyka wyższa, bo mimowolna, na którą żaden fachowy humorysta zdobyć by się nie zdołał.

Warszawskie dziennikarstwo byłoby nieco mniej humorystyczne, bo kłócić mu się o politykę nie wolno, bo żaden dziennik nie ma sposobności powiedzieć n. p. że wybór Trumtrumkowskiego na radcę miasta jest zwycięztwem postępu i cywilizacji. Ale miłościwa opieka rządowa, troszcząc się o dobro wszech stanów, nie zapomniała o dziennikarstwie i dostarcza mu z urzędu artykułów pisanych przez nadwornego rosyjskiego humorystę. Zadaniem takiego humorysty jest opisywanie codziennych zatrudnień „Najjaśniejszej rodziny" w taki sposób, aby nawet zrozpaczony kandydat na samobójcę mógł zatrząść się od śmiechu i uratować swe życie dla rządu i państwa.

Oto n. p. przez ostatnie kilka tygodni najjaśniejsza rodzina przebywała w Królestwie Polskiem w miejscowości zwanej Spałą, ćwicząc się w polowaniu, rybołówstwie i jeździe konnej. Urzędowy humorysta opisuje dzień za dniem ze skrupulatnością, ten pobyt na ziemiach Księztwa łowickiego. Raz Najjaśniejsza pani siedziała w powozie z księżną Kutuzową, drugi raz z księżną Obolońską, trzeci raz jechała konno w towarzystwie hrabiego Kiełbasowa, czwarty raz odbyła spacer z Wielkim księciem Aleksym Aleksandrowiczem, piąty raz kazała zaprząść sześć koni szpakowatych, szósty raz przechadzała się z księżną Obolońską, siódmy raz wyjechała nad Pilicę i t. d. Najjaśniejszy pan zaś raz był w tem, drugi raz w owem towarzystwie, raz zabił jelenia i trzy sarny, drugi raz trzy jelenie i jednę sarnę, trzeci raz zająca i lisa i t. d. Takie zajmujące opisy, podawane były przez parę tygodni w *Warszawskim Dniewniku,* a z niego „po ukazu" przedrukowywane w pismach polskich.

Jednocześnie z przekazywaniem potomności liczby zabitych sarn, danieli i dzików, urzędowy sprawozdawca notuje czasem coś czułego, pasterskiego, idyllicznego, oto np. ustęp dosłowny: „W pobliżu domu strzelca, znajdującego się przy wejściu do zwierzyńca, zauważono młodego jelonka-cielaka. Najjaśniejszy pan zainteresował się nim i zapytał idącego z tyłu strzelca: czy jelonek ulągł się w zwierzyńcu i dlaczego jest bez matki, a następnie raczył rozkazać zagnać młodego jelenia na podwórze strzelca, aby go idący z Najjaśniejszym Panem pies nie udusił". Ach! to idylla, ach to sielanki piękny wzór...

Jakie wrażenie zrobiło na jelonku czułe zainteresowanie się Najjaśniejszego pana i czy zdołał odczuć to wysokie szczęście, jakie mu los zgotował, humorysta nie podaje. Nietylko jednak jelonek został uszczęśliwiony; do rzędu szczęśliwych przybyły ryby, które „raczyli ich cesarskie moście karmić w „strumieniu", a po rybach „uszczęśliwili" odwiedzinami margrabiego Wielopolskiego i malarza Zichy.

Jedno tylko przemówienie „Najjaśniejszego Pana" podaje sprawozdawca w całości. A było to tak: „Najjaśniejszy Pan zaproponował zdjęcie fotograficzne i pierwszy siadłszy na składnym taborecie, naprzeciwko aparatu, przynaglał do jak najszybszego utworzenia grupy. Z lewej strony zajęła miejsce księżna Cumberland, następnie raczyła ulokować się Najjaśniejsza Pani, z tyłu ugrupowali się pozostali członkowie panującej rodziny, poczem Najjaśniejszy Pan zawołał: *spokojnie!* Wszyscy uspokoili się i zrobiono dwa zdjęcia". Ten jeden wyraz „spokojnie" przejdzie prawdopodobnie do potomności tak jak cezarowskie *veni, vidi, vici.*

Dnia 20 września straszną radość miały grzyby w lesie sługocickim, zaraz bowiem po zjedzeniu śniadania Najjaśniejsza Pani „raczyła je zbierać". Nazajutrz karpie doznały szczęścia, gdyż łowienie ich sieciami odbywało się w obecności Najjaśniejszych Państwa. Szczęście to jednak było tylko połowiczne, Najjaśniejszy Pan bowiem nie chciał wejść w bliższą styczność z tym ryb gatunkiem, i podarowawszy kilka sztuk rybakom, resztę kazał wrzucić do wody. Okropne było położenie tej reszty, która zapewne miała już nadzieję spocząć choć na parę godzin w najjaśniejszych żołądkach.

Parokrotnie „Najjaśniejsza rodzina" raczyła zbliżyć się do ludu, a ten był tak rozentuzjazmowany, że podczas grania hymnu narodowego „*w milczeniu* przyglądał się obliczu monarchy". I mnie zresztą trudno oprzeć się patrjotycznemu wzruszeniu, gdy czytam w sprawozdaniu o narodowych tańcach polskich, o fetowaniu uczennic szkół ludowych „piernikami, piwem, wódką i przekąską", o herbach hr. Ostrowskich, umieszczonych na bramie trjumfalnej obok herbów państwa rosyjskiego i wreszcie o piciu wódki przez Najjaśniejszego Pana z rogu jeleniego, będącego własnością margrabiego Wielopolskiego, który z samego swego nazwiska jest już *wiele polski.* Maluczko, a będziemy mieli Polskę od morza do morza, — tylko niewiadomo jeszcze czy z Battenbergiem jako królem, czy też z posłem Romanowiczem jako prezydentem na czele.

Tymczasem jednak zadowolnić się należy obradami Sejmu. Posłowie: książę Sanguszko i hr. Jan Tarnowski zamienili swoje stanowiska: pierwszy z prezesa „Unji" został marszałkiem, drugi z marszałka prezesem Unji; ta ostatnia posada jest podobno wygodniejszą, ponieważ „unja" jest obowiązkiem stronnictwa, wówczas gdy w Wydziale krajowym panuje podobno dyzunja w całem znaczeniu tego słowa. Poseł Mizia nie został wybrany sekretarzem Sejmu.

Dotychczas obok wybornej męzkiej i patrjotycznej mowy księcia-marszałka, Sejm odznaczył się tylko małą borbeczką czy borbuchną, z powodu wniosku posła Herasymowicza, napisanego po rusku. Jedni chcieli tłumaczenia na język polski, drudzy nie. I zrobił się „huczek", na którym Rusini uzyskali niby drobne napozór, ale zasadnicze ustępstwo. Jabym Rusinom pozwolił nawet tańczyć kozaka na sali sejmowej, gdyby nie gwizdali na naszego „mazura i nie chcieli ryczeć na każdym kroku: *Boże carja chrani.* Ale tak, jak jest, politykę naszą wprost nazywam... naiwną. Jeżeli jest dwóch braci, i jeden coś dla drugiego zrobić może i robi, to niechże ten drugi za to podziękuje. Tymczasem każde ustępstwo z naszej strony jest lekceważone, przyjęte ze złą wolą, a każde nasze najświętsze uczucie — wyszydzone i oplwane. Dość wymienić zachowanie się Rusinów wobec pogrzebu Mickiewicza, ażeby zrozumieć jakich z nich mamy wrogów. Z wrogiem można paktować, ale dobrowolnie wzmagać jego siły, głaskać go, kiedy kąsa, to bardzo głupi sentymentalizm. *Do ut des,* to pierwsza zasada przyjaźni politycznej.

Ktoś zawołał: „my język ruski znamy, więc nie potrzebujemy tłomaczenia". Gdyby nawet nie szło o zasadę, to twierdzenie takie mija się z prawdą. Naprzód języków ruskich jest, lekko licząc, 48; już w samem tylko mieście stołecznem Lwowie innym językiem przemawia *Czerwonaja Ruś,* innym *Diło,* zupełnie innym *Prawda.* Następnie ręczę, że nietylko dla posłów-włościan jak pan Mizia, ale dla wielu posłów z zachodniej Galicji język ruski jest nieznanym. A więc nawet nie pod względem politycznym, lecz pod czysto praktycznym owe ustępstwo „hospodynom", a raczej „gaspadinom" ciągnącym do Moskwy, tak nie ma żadnej racji bytu, jak wystawienie w teatrze krakowskim „Ślubów cywilnych".

O innych rzeczach, nie mających racji bytu napiszę później, winienem bowiem odpowiedź kilku łaskawym moim korespondentom, którzy zaszczycili mnie swoimi uwagami i zapytaniami: A więc:

Pannie czy pani M-i. Nie podobają się łaskawej pani moje „niesmaczne" koncepty z powodu powieści „Bez dogmatu". Trudno, łaskawa a smaczna pani. Co się jednym podoba, to drugim nie. W dziesiątym roku życia, nie smakowało z pewnością to pani, co jej dziś smakuje (a co? — domyślam się) i co jej znowu może kiedyś smakować nie będzie. U mnie tak było np. z kawiorem. Zresztą, jeżeli pani sądzi, że lekceważę sobie powieść „Bez dogmatu", to się smaczna pani grubo myli. Gdybym miał prawo, wyrzuciłbym może z tej powieści $^{1}/_{5}$ trochę nużących reflexyi, — to prawda, — ale mam przekonanie, że całość jest wysoce artystyczną i że lepszej rzeczy w latach ostatnich nie porodziło nasze powieściopisarstwo.

Pani Z. „Klub kawalerów" lubo bez statutów, istnieje rzeczywiście. Najwybitniejszymi jego członkami są ci, co bez towarzystwa kobiet obyć się nie mogą. Są jednak tego zdania, że jeżeli dla nich żenią się drudzy, to oni żenić się nie potrzebują. Sala zebrań Klubu: hotel Drezdeński, godziny urzędowe: między ósmą, a 1-szą po północy. Co do stronnictwa pani Siennickiej, to ono się nietylko zwiększa, ale powołało do życia partję anti-siennicką, składającą się z koleżanek młodej artystki.

Panu W. M. Pogłoska jakoby pan Gorzkowski miał zostać dyrektorem szkoły sztuk pięknych, a Matejko sekretarzem tejże szkoły, dotychczas się nie sprawdza. Klub malarzy i rzeźbiarzy czeka wygranej na loterji, aby na nowo się ukonstytuować. Postawiono na seccoterno 15 ct.

Panu K. hr. S. Jednodniówka z której przytoczyłem wyjątki w mojej kronice, ukaże się w całości w kalendarzu: *Ananas.*

Klubiście. Ponieważ wszystkie resursy nędznie egzystują, zakłada się więc nowa. Sądzi pan, że lepiej byłoby stare połączyć, albo jedną z nich podnieść? Być może, ale byłoby mniej posiedzeń.

Pannie Józi. Piszesz pani, że się kochasz bez nadziei. Cóż ja na to poradzę? Wyjdź pani za mąż, a może nadzieja się znajdzie.

Wyborcy. Czy „Sokół" lepszy od „Wilku", czy „Wilk" od „Sokoła" — nie wiem, — wiem tylko, że obaj do drapieżnych, mimo swych nazwisk, nie należą.

Pani K. L. Na zęby najlepiej wziąć dwie cztero-centówki, po jednej do każdej ręki, — i trzymać dopóki ból nie ustanie.

K. Bartoszewicz.

telnia ta założona przez Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, otrzymała na początek 80 książeczek trwale oprawnych, które swą treścią odpowiadają całkowicie wykształceniu i potrzebom włościan. Wiadomość o założeniu czytelni, lud przyjął z zapałem i tłumnie zgromadził się w chwili jej otwarcia w budynku szkolnym, gdzie podpisany, jako kierownik w swem przemówieniu zaznaczył jaki jest cel czytelni, kto jej założycielem a w dalszym ciągu zachęcał do pilnego korzystania z niej i postępu na drodze oświaty, której włościanin owi wobec trudnych warunków bytu materjalnego koniecznie potrzeba.

Nauczyciel, *Jan Lasak.*

* W Pawłowie zmarła Zofia z hr. Bukowskich Romanowa Ujejska.

* Z Gdowa donoszą nam o fakcie, który podajemy bez wszelkich komentarzy: Dnia 15 b. m. udała się kucharka S. z naszego posterunku do Krakowa dla zasięgnięcia porady lekarskiej. Przy tej sposobności strażnik z posterunku wręczył jej guldena, by mu kupiła w Krakowie flaszkę esencji rumowej, co też kucharka zrobiła. Wracając do domu, zaczepioną została przez strażnika propinacyjnego w Podgórzu, z pytaniem: czy nie niesie co do opłaty, a gdy odpowiedziała, iż ma flaszkę esencji rumowej, wymierzył jej należytość poborową w kwocie 4 ct. Kucharka nie namyślając się, wyjęła żądaną przez strażnika kwotę, której ten atoli z nieświadomej przyczyny przyjąć nie chciał i zażądał, by S. udała się za nim na propinację, przyczem flaszkę z esencją zabrał. Z początku S. wymawiała się, iż jest słabą, co i świadectwem lekarskiem stwierdzić może, ten atoli na to nie zważał tylko ruszył naprzód, zmuszając w ten sposób chorą kobietę do udania się za nim. Przyszedłszy na propinację, zapytała się starej grubej propinatorki wiele ma zapłacić na co żydówka odrzekła gburowato: „Wiele mi się będzie podobać, to tyle musis zapłacić, dawaj ryńskiego". Naturalnie, iż S nie namyślając się, zostawiła flaszkę z esencją i wróciła do domu, gdzie i choroba przybrała silniejsze rozmiary. *G.*

NEKROLOGJA.

† Jan Lewandowski, żarliwy propagator polskości na Bukowinie, zmarł temi dniami w sile wieku, liczył bowiem 56 lat. Pozostawia pomiędzy pozakresową bracią pamięć szczerego patrjoty i zacnego człowieka. On to był inicjatorem i duszą komitetu, jaki zawiązał się w Kuczurowie, celem wybudowania w tej miejscowości kościółka, sam znacznym przyczyniwszy się datkiem.

KURJER SZKOLNY.

* Minister oświaty, dr. Gautsch, wydał okólnik do władz szkolnych, polecający młodzieży ćwiczenia gimnastyczne, pływanie, ślizgawkę itd.

KURJER KOLEJOWY.

* Minister oświaty orzekł, że przyznane urzędnikom państwowym zniżenie ceny jazdy i transportu na kolejach państwowych, przysługuje także suplentom szkół średnich i przemysłowych państwowych.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, szkoły filialnej w Hucie komorowskiej, Stanisława Saloniego, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Cmolasie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cmolasie; tymczasowego nauczyciela Jana Klimkowicza w Zołczowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zołczowie.

* Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Władysława Neussera, oficjałem rachunkowym przy tejże dyrekcji.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 16 b. m. w izbie sądowej miała być rozpatrywana sprawa pp. J. K. Potockiego, redaktora *Głosu,* i Wincentego Sułkowskiego, oskarżonych o zamieszczenie w *Głosie* artykułu, ubliżającego Radzie miejskiej dobroczynności publicznej. Ze strony p. Potockiego stawał adwokat przysięgły, p. Franciszek Ciągliński. Po przywołaniu sprawy, okazało się, iż p. Sułkowski nie stawił się na posiedzenie i że awizacja nie została mu doręczoną. Na wniosek prokuratora, sprawę odroczono aż do czasu odszukania p. Sułkowskiego lub do przeprowadzenia procedury o zbiegłym, t. j. ogłoszeń w gazetach urzędowych.

* Rozpoczął się tu wielki proces o kontrabandę przeciw dwom żydom: Rittenbergerowi i Holzbergerowi.

KURJER WILEŃSKI.

* Istnieje projekt założenia w Wilnie składu hurtownego towarów kolonjalnych. dotychczas bowiem wszyscy prawie kupcy tamtejsi byli w zależności od hurtowników-żydów.

KURJER PRASKI.

* Nad usunięciem gruzów mostu Karola w Pradze, który podczas powodzi częściowo się zawalił, pracowało od kilku tygodni mnóstwo robotników, tudzież żołnierzy inżynierji i pionierów. W poniedziałek o godzinie 6 rano robiła inżynierja wojskowa próbę rozsadzania dynamitem sterczących z wody filarów. Już wtedy widziano, że siódmy filar jest mocno popękany, lecz mimo to kazano żołnierzom i robotnikom uprzątać gruzy z pod tego filaru. O godzinie 10 rano runął ten filar wraz z częścią pozostałego jeszcze po powodzi łuku. Kamienie i gruzy stoczyły się z wielkim łoskotem do wody i przysypały pracujących tam robotników. Niedaleko miejsca wypadku znajdowało się w czółnie trzech oficerów, którzy dozorowali robót. Byli to kapitan inżynierji Bollart, jeden porucznik inżynierji i jeden kapitan pionierów. Wielki kamień ciosowy ugodził w czółno i przewrócił je. Oficerowie wpadli do wody, a spadające kamienie poraniły ich Kapitan Bollart odniósł ciężkie uszkodzenie w krzyżach, porucznik zaś ma nogę złamaną. Oddział wojska i przybyła na miejsce ochotnicza straż ratunkowa wzięły się zaraz do wydobywania rannych robotników. Ogółem wydobyto siedmnastu; między nimi pięciu żołnierzy, z których dwóch odniosło śmiertelne rany. Niektórzy robotnicy są także bardzo ciężko uszkodzeni. Dotychczas nie sprawdzono jeszcze, czy wydobyto już wszystkich zasypanych i obawiają się, czy pod gruzami nie ma jeszcze trupów.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 19 października obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Jana Kantego i Piotra z Alkantary. — Sw. Jan Kanty urodzony w djecezji Krakowskiej, w mieście Kenty, z ojca Stanisława, ławnika miejskiego i matki Anny. Po ukończeniu nauk w Akademji Krakowskiej, tamże został profesorem filozofii. Potem przyjąwszy święcenia kapłańskie był tamże profesorem teologji. W całem swem życiu rządził się doskonałą miłością Boga i bliźnich. Odbył pieszo pielgrzymkę do Ziemi św. i pięćkroć do grobów Apostolskich w Rzymie Umarł r. 1473, mając wieku lat 77. — Sw. Piotr z Alkantary urodzony w Alkantarze mieście prowincji hiszpańskiej Estramadury, której ojciec jego był rządcą. Po skończeniu nauk w uniwersytecie Salamanckim, wstąpił do zakonu św. Franciszka i przyjął święcenia kapłańskie. Słynął jako gorliwy kaznodzieja i potem prowadził surowe życie na puszczy. Umarł roku 1562, w 65 roku życia.

Kalendarz. Dziś: śś. Jana Kantego i Piotra z Alkantary; jutro: Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny.

Kalendarz historyczny. 19 października 1813 roku: Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego w nurtach Elstery.

Ważną uroczystość obchodzi dziś prastara Wszechnica Jagiellońska, gród podwawelski i cała Polska. Pół wieku mija właśnie od chwili, kiedy na ten padół ziemski przybył w Kentach, Jan, później profesor naszej *almae matris,* ceniony przez wielkich tego świata nietylko za naukę swą i pobożność, lecz przedewszystkiem z powodu anielskiej pokory, a uwielbiany przez prostaczków, jako mąż niezwykle dobroczynny. Znaczenie dzisiejszej uroczystości jest tem większe, że dowodzi ona, iż Ojczyzna nasza nie cofa się wstecz; że to, co u nas dobre było przed wiekami, nie znikło lecz przeciwnie, ciągle się rozwija.

Nie dziwna to bowiem w gruncie rzeczy, że w czasach, kiedy cała Europa była katolicką, kiedy nikt nie myślał o zaprzeczaniu prawd wiary Chrystusowej, na katedrze profesorskiej, mógł zasiąść mąż Boży; ale dziś jako katolicy dumni możemy być, ponieważ w czasach, kiedy zarozumialcy wszędzie głoszą wyniośle, że wierzyć nie może człowiek prawdziwie inteligentny, Uniwersytet nasz brać może urzędowy udział w obchodzie religijnym na cześć dawnego swego Członka, który po sobie prawie tylko pamięć swej świątobliwości pozostawił i z rektorem na czele pośpieszyć w orszaku pielgrzymim tam, gdzie stała św. Jana kołyska.

Ciało profesorskie naszej Wszechnicy, wierne przekazanym przez poprzedników tradycjom, gromadzi się około świetnego sztandaru Wiary katolickiej, której zasady tak często tłómaczą to, czego najzdolniejszy umysł nigdy nie zbada, ani nie zrozumie. A młodzież? Młodzież nasza, przeważnie przejęta nawskróś zasadami idealistycznemi, które zmaterjalizowany zachód już dawno rzucił między przestarzałe rupiecie, zapala się do większych i szlachetnych zagadnień naukowych i społecznych, ale ludzie źli wmówili niedoświadczonym, że religja sprzeciwia się rozwiązaniu tych zagadnień. Przyjdzie przecież czas, że zbłąkane umysły przejrzą za łaską Bożą i nabiorą przekonania, że wiara katolicka nie pogrąża ich w ciemności, lecz przeciwnie jest przewodnikiem wskazującym drogę do prawdy. Im więcej młodzież przejmuje się zasadami idealistycznemi i podnosi pod względem etycznym, im więcej przyzwyczaja się do rzetelnej pracy naukowej i poważnego myślenia, tem bliższa jest chwila religijnego odrodzenia tak wśród młodzieży uniwersyteckiej, jak wogóle wśród naszej inteligencji. Przyczynią się do przyśpieszenia tak błogiej chwili, modły, które w dniu dzisiejszym i w ciągu bieżącego tygodnia z tysięcy piersi pobożnego ludu wznosić się będą przed tron Najwyższego, a wesprze je orędownictwo św. Patrona.

Uroczyste nabożeństwo na cześć św. Jana Kantego odprawi dziś w kościele św. Anny o godz. 10 rano JE. kardynał książę biskup krakowski. Kazanie wygłosi ks. kanonik i profesor dr. Pelczar. Przed sumą odbędzie się procesja z udziałem uniwersytetu i innych zakładów naukowych. O godzinie 5 popołudniu odbędą się nieszpory z kazaniem.

Katastrofa, z powodu której utracił życie ś. p. Kretschmer, nie jest niestety pierwszą, ani też będzie ostatnią, jeżeli nie zapobiegnie się skutecznie nierozważnemu obchodzeniu się z płynami wybuchowemi. W obecnych naszych stosunkach życia codziennego i potrzeb, mamy do czynienia z materjałami, których użycie wymaga największej ostrożności, jeżeli życie nasze i mienie nie ma być w jakikolwiek sposób zabezpieczone. Szczególniej wszelkie materjały łatwo zapalne muszą być podciągnięte pod wyjątkową kontrolę, mianowicie tam, gdzie się w znaczniejszej ilości przechowują na składzie. Katastrofy będące dziś nieomal na porządku dziennym, pochodzą najczęściej z niewłaściwego, lub lekkomyślnego użycia światła przy manipulowaniu z naftą, benzyną, terpentyną, spirytusem i t. p.

Zaiste, dziwnem się wydawać musi, jeżeli w takich nawet miastach, jak Kraków lub Lwów gdzie władze administracyjne miejskie z największą bacznością czuwać powinny nad bezpieczeństwem życia obywateli, nie umieją sobie pod tym względem radzić, jakbyśmy żyli po za wszelkiemi granicami cywilizacji nauki i postępu! Co znaczą wszelkie gazy eksplozyjne, o tem na reszcie wie już uczeń, który skończył cztery klasy ludowe. A że w tym kierunku są już i ustawy, jak postępować należy dla zabezpieczenia życia ludzkiego, wypada tylko przeczytać ustawę górniczą, a z tej się każdy dowie, że istnieją tak zwane *lampy bezpieczeństwa,* które stanowią *jedyne światło* wszędzie tam, gdzie zachodzi obawa wybuchu gazu.

Regulamin tej ustawy poucza wyczerpująco, jak się z temi „lampami bezpieczeństwa" obchodzić należy i jak je używać. Działający wbrew tym przepisom, podlega nader surowym karom, bo nietylko grzywny ale i więzienia.

Otóż, gdyby świetny magistrat miasta Krakowa był już wydał odpowiednie rozporządzenie, to ś. p. Kretschmer nie byłby wchodził ze stoczkiem zapalonym do piwnicy, ani też jego praktykanci ze świecami, w celu przelewania benzyny z wielkiej bani do butelek.

Bodaj ta katastrofa była ostatnią, a świetny magistrat przeczytawszy odnośne ustępy w ustawie górniczej o „lampach bezpieczeństwa", wydał bezzwłocznie rozporządzenie i spowodował używanie tych lamp wszędzie tam, gdzie może zachodzić jakakolwiek obawa eksplozji gazów lub pożaru.

Tej ochrony mają prawo wymagać wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa.

Pogrzeb ś. p. Henryka Kretschmera odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu z domu przy placu Wszystkich Świętych l. 6 wprost na cmentarz Rakowicki.

† **Zmarli.** Olga Rudawska, uczennica 6 klasy szkoły św Scholastyki zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 15. Pogrzeb odbędzie się jutro z domu przy ul. Grodzkiej l. 31.

Otrzymujemy następujące pismo: Komitet zarządzający prosi najuprzejmiej Weteranów wojsk polskich 1830/31 r. o łaskawe śpieszne nadesłanie wiadomości, o miejscach zamieszkania i pobytu do komitetu, ulica Gołębia l. 5, na dole, albowiem komitet pragnie wszystkich zaprosić na uczystość 60-letnią 29 listopada, odbyć się mającą w Krakowie.

Ksawery Konopka,
przewodniczący komitetu.

O przesileniu w dyrekcji krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych znajdujemy dość obszerne wzmianki w dziennikach warszawskich Jedna z nich nawet dowiaduje się, jakoby Henryk Siemiradzki i Józef Brandt byli proponowani na ewentualnych następców mistrza Matejki.

Odczyt. Przypominamy, że dziś o godzinie 4 po południu wypowie ks. Stanisław Załęski drugi odczyt: „O nihilizmie w Rosji" — na korzyść Czytelni polskiej katolickiej młodzieży. Odczyt odbędzie się w sali Rady miejskiej.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. W poniedziałek dnia 20 października 1890 roku o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w c. k. szkole przemysłowej przy ulicy Gołębiej nr. 20 posiedzenie Towarzystwa technicznego, na które P. T. Członków w imieniu Zarządu zapraszamy, prosząc o jak najliczniejszy udział. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia 2) Odczyt prof. Steingrabera: „O wodach odpadkowych fabrycznych. 3) Wnioski członków.

Towarzystwo muzyczne i Konserwatorjum wynajęło na próby i produkcje salę po kasynie wojskowem, przy ul. św. Tomasza l. 42. Pierwszy wieczór Towarzystwa odbędzie się już w nowej sali w końcu bieżącego miesiąca. Z powodu objęcia własnego lokalu, wstęp na wieczór będą mieli jedynie członkowie Towarzystwa. Zarządzenie to przyczynić się winno do rozwoju i pomnożenia liczby członków sympatycznej instytucji.

Z teatru. Weszło od pewnego czasu w zwyczaj na naszej scenie nadużywanie wyrazu „komedja". Rzeczownik ten ma daleko głębsze znaczenie, niż się się na pozór nieświadomym wydaje: zanosimy więc prośbę do redaktora afiszów teatralnych, aby takim sztukom, jak wczorajsze „Jedenaste przykazanie", nadawał właściwe miano, t. j zwał je poprostu farsami. Wówczas amatorów tego rodzaju widowisk znajdzie się daleko więcej, a publiczność inteligentna nie zostanie narażona na przykry zawód. Tyle *ad usum* sfer rządzących teatrem. Wracając do płodu muzy pp. Szamberga i Teilera(?), wolelibyśmy, aby go p. J. J. nie lokalizował. Po co repertuar i tak nie wykwintny obniżać jeszcze bardziej obcemi naleciałościami?.. Treść „Jedenastego przykazania" przypomina operetkową logikę, operetkową tendencję, operetkowe dowcipy, a ponieważ nie piszemy recenzji z występów lwowskiego teatru, bo ten dawno z Krakowa wyjechał, pomijamy zupełnie fabułę, a zaznaczamy tylko, że artyści złożyli znowu dowód, iż ich talentów szkoda na takie nędzoty. Rzeczywiście grali oni z werwą, jaką nie zawsze posiadają ci którzy są zmuszeni co tydzień nowy ciężar dźwigać na swych barkach.

P Ruszkowski stworzył typową, oryginalną postać, która wykazała, że artysta ciągle rozwija swoje zdolności niemałe. P. Siemaszko rolę naczelnika straży ogniowej wyzyskał dowcipnie. Dobrymi także byli pp. Sobiesław, Werner, Antoniewski i Stępowski. Postacie kobiece znalazły sympatyczne bardzo wykonawczynie w paniach: Siemaszkowej i Siennickiej. Obie artystki okrasiły naturalnym wdziękiem i serdecznem ciepłem swoje role. — Że farsa nie padła na pierwszem przedstawieniu, zawdzięczać należy wybornej grze naszych artystów.

Firma krakowska Freylich i Wadler zawiesiła wypłaty.

Na torze wyścigowym znaleziono onegdaj w czasie robót na Błoniach, dwie stare monety, z których jedna ozdobioną jest popiersiem Jana Kazimierza z datą 1661 roku, druga zaś popiersiem Augusta III. z datą 1754 roku.

Sekcja sądowo-lekarska zwłok ś. p. Henryka Kretschmera odbyła się w dniu wczorajszym w prosektorjum medycyny sądowej. Sekcji dokonał dr. Schaitter, w obecności prof. Blumenstocka i licznie zebranych słuchaczy medycyny. Stwierdzono, że ś. p. Kretschmer udusił się tlenkiem węgla.

Ruch ludności Sprawozdanie magistrackie o ruchu ludności w Krakowie wykazuje, że w czasie od 5 października do 11 b. m. zawarto w naszem mieście ogółem małżeństw 14, wypadków śmierci było 29, urodzin 61. W zestawieniu do danych statystycznych ubiegłego miesiąca śmiertelność zmniejszyła się w Krakowie niemal o 50%.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 18 października.

Hotel Saski: Hr. Władysław Bobrowski z Długiego, hr. Konstanty Romer z Galicji, Adam Kalinka z Lisówek, August Lömker z Bremen, Adam Żuk Skarszewski z Zagajowa, br. Andrzej Konopka z Biskupic, dr. Marjan Chołowiecki z Gracu, Franciszek Kwapil z Wrbatek.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 19 b. m.: Po raz drugi: *Jedenaste przykazanie,* komedja w 3 aktach A. Tellera, zlokalizowana przez J. J.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Sejm krajowy.

Lwów 18 października. Na dzisiejszem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godzinie 11 przedpołudniem, uzasadniali szczegółowo posłowie Koziebrodzki i Madeyski swe wnioski co do rewizji i zmian instrukcji, oraz regulaminu dla Wydziału krajowego i marszałka. Poseł Madeyski *(patrz artykuł, przyp. Red.)* poddaje ostrej krytyce braki w niektórych departamentach Wydziału i poszczególne paragrafy obowiązującej dziś instrukcji. Żąda rozszerzenia atrybucji marszałka i większego wpływu dlań na tok spraw w Wydziale; dalej domaga się stałego urzędnika przy każdym departamencie, który byłby odpowiedzialnym przed członkiem Wydziału.

Wnioski to odesłano do specjalnej komisji, złożonej z dwunastu posłów. Wybory nowych posłów: Sali, Horwatha i Mizi uznano za ważne. Członkami Rady nadzorczej Banku krajowego, obrani zostali: Bohdan, Kieszkowski i Żywicki. Pogorzelcom miasteczka Ożomli przyznano 300 złr.

Gdańsk 18 października. Z gimnazjum w Wejherowie wydalono kilku studentów Polaków, z wyższych klas, jako podejrzanych o należenie do tajnego (?) Stowarzyszenia polskiego.

(O ile nam wiadomo, schodziła się polska młodzież gimnazjalna w Wejherowie na wspólną prywatną naukę języka ojczystego, który w szkołach wcale nie jest wykładany, i zakupowała za składkowe pieniądze książki polskie. Za to uznano biednych chłopaków za niebezpiecznych dla państwa i niegodnych dobrodziejstwa, jakiem jest prawo czerpania ze skarbu wiedzy. Przyp. Red. *Kurjera Polsk.*).

Wiedeń 19 października. Dzisiaj konduktorowie tramwajowi rozpoczynają strejk. Towarzystwo nie chce zgodzić się na ich żądania.

Budapeszt 19 października. Sąd garnizonowy w Banialuce ukończył już śledztwo przeciwko tym podoficerom, którzy przy sposobności jubileuszu Strossmaiera wysłali do niego adres gratulacyjny, zredagowany w pansławistycznym tonie. Dwóch podoficerów skazano na trzy tygodnie odosobnionego aresztu, pięciu feldweblów na trzydzieści dni aresztu w koszarach. Wszyscy siedmiu po odsiedzeniu kary będą przydzieleni do innych pułków.

Praga 19 października. Projekt Mattuscha, brzmiący: Komisja ugodowa wyraża zdanie, żeby obrady nad podziałem Rady kultury krajowej jak najprędzej zakończyć — przyjęty został wszystkiemi głosami, przeciwko głosom młodoczechów i posła Trojana. Kuczera oświadczył, że Czesi są przeciwni przeprowadzeniu wiedeńskich punktacyj i wniósł, żeby obrady nad podziałem Rady kultury krajowej dalej prowadzić. Mattusch wyraził pogląd, że ugoda wiedeńska ma niejedną dobrą stronę, poprawki jednak przy obustronnej dobrej woli są konieczne i możliwe.

Schmeykal pragnie jak najszybszego załatwienia sprawy Rady kultury i wyznaczenia ścisłego terminu ośmiu dni. Scharschmid zaznaczył, że dyskusja przekracza swoje granice, bronił ugody, potępiał staroczechów za ich niezdecydowane stanowisko, występował ostro przeciwko Riegerowi. W odpowiedzi na to, sędziwy przywódca staroczechów zastrzega sobie prawo zabrania głosu później, w sprawie czeskiego języka urzędowego. Za wnioskiem Schmeykala głosowali jedynie Niemcy.

Halla 19 października. Kongres socjalistyczny wybrał zarząd stronnictwa według zatelegrafowanego wczoraj projektu komisji. Jako kontrolerowie weszli do zarządu: Behrend, Dubbert, Ewald, Herbferl, Jakoby, Kaden i Schulz z Berlina. Liebknecht został zatwierdzony na stanowisku naczelnego redaktora organu centralnego. Delegowani z Berlina i okolicy oświadczyli pisemnie, że stoją na stanowisku stronnictwa i zastrzegają sobie prawo krytyki. Kongres postanowił wszystkiemi głosami przeciwko trzem, obchodzić dzień pierwszy maja jako stałe święto stosownie do danych stosunków i zasad kongresu paryzkiego. Gdzie niepodobna będzie w tym dniu doprowadzić do zawieszenia pracy, w pierwszą niedzielę maja odbyć się mają demonstracje i uroczystości na wolnem powietrzu.

Kongres odrzucił dalej projekt wstrzymywania się od głosowania przy wyborach ściślejszych między innemi partjami. Postanowiono zwołać międzynarodowy kongres robotniczy na rok przyszły do Brukseli. Sprawozdanie wybranej przez kongres komisji śledczej, zaprzecza wszystkim postawionym głównym pytaniom w sprawie sporu Wernera z berlińskim zarządem stronnictwa, oraz konkluduje, że postępowanie Wernera ma wartość bardzo wątpliwą i podejrzaną. Zgromadzenie przyjęło ten wyrok wszystkiemi głosami przeciwko dwudziestu czterem. Po przemówieniach końcowych Todkego i Singera, posiedzenia kongresu zakończyły się okrzykami na cześć socjalnej demokracji i odśpiewaniem robotniczej marsyljanki.

Petersburg 19 października. W ministerjum finansów pracuje specjalna komisja nad zbadaniem kwestji dotyczącej zaprowadzenia normalnego dnia roboczego.

Petersburg 19 października. Według *Petersburskich Wiedemosti,* minister wojny nabył w imieniu rządu w południowo-zachodniej części państwa obszerne i bogate dobra, których produkty spożytkowane będą na dostawy dla armji. W nabytej ziemi postawione będą wielkie młyny, piekarnie, fabryki konserw.

Paryż 19 października. Minister handlu Juljan Roche przedłoży w poniedziałek Izbie powszechną taryfę celną. Sprawozdanie motywujące mówi: o położeniu ekonomicznem wszystkich krajów i o nowych środkach przez nie przedsięwziętych, oraz oświadcza, że Francja odosobniona nie będzie się mogła oprzeć klęskom, jakie za sobą pociągnie nowe amerykańskie prawodastwo.

Bukareszt 19 października. Wiadomość o przesileniu gabinetowem jest przedwczesna. Jedynie teki oświaty i sprawiedliwości przejdą w inne ręce.

Wiedeń 19 października. Usposobienie giełdy pomyślne. Akcje kredytowe 306·50. Akcje Länderbanku 231·—. Złota węg. renta 101·35. Renta majowa —·—.

Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj języka niemieckiego teoretycznie i praktycznie, tudzież początki języka francuzkiego udziela nauczycielka z wyższem wykształceniem. Adres w Administracji „Kurjera Polskiego". 76(6-6)

Prawnik z II roku, poszukuje lekcyj lub korepetycji. Może udzielać także gimnastyki salonowej. Wiadomość w Administracji „Kurjera" pod W. G.

Lekcyj na fortepjanie udziela P. H. Jelska. Karmelicka 43, I piętro. 83(6-6)

Osoba posiadająca gruntowną znajomość muzyki i śpiewu, udziela tychże przedmiotów, oraz przygotowuje do konserwatorjum za umiarkowanem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Admin. Kurjera.

Posady i prace.

Gospodyni wiejska wdowa, 30 lat mająca, znająca się dobrze na gospodarstwie poszukuje obowiązku. Adresować do Admin. „Kurj. Polskiego." 93(3-3)

Kindsmädchen inb Kindsfrau nie rozumiejąca po polsku potrzebna jest. Wiadomość w Admin. „Kurj. Polskiego. 85(3-3)

Asystenta zdolnego poszukuje Apteka w Lisku. Zgłoszenia tamże.

Ekspedytor pocztowy-telegrafista poszukuje posady lub administracji. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Gwoździec.

Djetarjusz dobry mandant z pięknem i szybkiem pismem, poszukuje umieszczenia w sądzie. Adres K. P. poste restante Busk.

Ekonom żonaty, bez familji, 43 lat liczący, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje ztąd i Ks. Poznańskiego, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: J. N. K. 100 poste restante Rzeszów. 55(10-10)

Mamka, młoda i zdrowa, z chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz umieszczenia. Adres K. Karfunkelstein. Gdów. 95(1-1)

Lokale.

Pokoje umeblowane z wiktem lub bez wiktu. Karmelicka 43, I piętro. 82(5-6)

Doniesienia rozmaite

200 dębów wyborowych jest do sprzedania. Stacya kolei Rymanów. Oferty do Redakcyi Kurjera.

Para młodych koni kasztanków do sprzedania. Wiadomość u portjera w Hotelu krakowskim. 92(5-10)

Masło świeże niesolone w 5 klg. paczkach franco Kraków po cenie 4 złr. w. a. sprzedaje Zarząd dóbr w Obłaźnicy, poczta Nowe Sioło pod Stryjem. 784(6-6)

Dwa futra używane, w dobrym stanie, mężkie, niedźwiedzie, i damskie, lisy są do sprzedania. Wiadomość ul. św. Filipa Nr. 4, parter.

Chłopczyka 6 do 7 letniego poszukuje się na wychowanie, z biednej ale z uczciwej rodziny szlacheckiej. Interesowani rodzice i opiekunowie zechcą się zgłosić listownie franco, adresując X. Z. Y. Potok złoty, poste restante.

Szczepy b. szlachetne jabłoni po 60 ct. i gruszek po 1 złr. nabyć można: Zarząd dóbr w Wysoce, poczta Radymno.

Szyn żelaznych w dobrym stanie, do kolei konnej w celu przewożenia ciężarów, poszukuje się do kupna. Bronisław Sługocki, Rozwadów nad Sanem.

Nauki kroju sukien damskich udziela się według najświeższej mody pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje się pod L. 37, ulica Dajwór, parter. 81(3-3)

Kartofle! Stacja doświadczalna kartofli w dobrach JW. Romana hr. Potockiego w Chełbowicach, stacja kolei Bóbrka, sprzedaje kartofle jadalne najlepsze jakości i po cenie (17 gatunków kartofli jadalnych) w jakiejkolwiek ilości loco Lwów, dworzec kolei po cenie 1 złr. 75 ct.

Interesa handlowe.

Poszukuję wspólnika, fachowego masarza, z kilku tysiącami. Adres „Złoty interes". Poste restante Lwów. 96(1-1)

Dom parterowy, w pięknem położeniu jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami lub też do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 57(10-?)

Przy ul. Florjańskiej pod L. 23 otworzyłem

Handel dziczyzną

oraz towarów korzennych, win, koniaku i wszelkich delikatesów.

Sarny, zające, bażanty, jarząbki, kuropatwy i t. p. są stale na składzie; przyjmuję oraz zamówienia na dostawę każdej ilości, tak w miejscu jakoteż na prowincję. Sarninę sprzedaję w części lub w całości. Winogrona kuracyjne, jakoteż wszelkie owoce krajowe i zagraniczne.

Masło deserowe i kuchenne codzienne świeże. Chleb wiejski i czysto żytni. Słynne warzywa konserwowane fabryki Bocheńskiej.

838(2-3)

Z poważaniem
Karol Knoreck.

„ANANAS" wyjdzie za tydzień!

Zamówienia przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza. (3-3)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, oszacowania, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji, posiada własne składy materjałów budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt., format większy 3 ct. na dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast Galicji i kraju, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (179 ?)

zaraz:

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, na parterze, ul. Garncarska Nr. 1.
Stajnia i wozownia, ul. Batorego N. 20.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze. Pędzichów Nr. 2.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.
2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia, częściowo umeblowane lub też bez tychże na I piętrze, pokój dla służby, pralnia w suterenach, stajnia i wozownia ul. Garncarska Nr. 5.
4 pokoje, nyża, kuchnia, na II. piętrze, ul. Florjańska Nr. 40.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny

w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie:

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

830(4-?)

Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.

J. Ad. Rudolf w Krakowie

tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej

poleca

SKŁAD TOWARÓW PŁÓCIENNYCH,

jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe płótna na wsypy, niciane drelichy na materace i story.

Różnokolorowe płócienka na ubrania damskie i dziecinne, kanafasy, oxfort, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa pierwszej jakości.

Bieliznę stołową, ręczniki, ściereczki, itp. **Skład gotowych materacy włosiennych.**

Własna szwalnia bielizny mężkiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera. 764(9-?)

Wybór pończoch, skarpetek, krawatek itp.

Ceny stałe nizkie.

Adres dla listów: J. Ad. RUDOLF Kraków.



Na placu przy ul. Dietlowskiej



Grand Cirque International.

Dziś w niedzielę dnia 19 października b. r.

Dwa wielkie przedstawienia

z nowym programem.

Ostatni tydzień pobytu.

Ceny miejsc: 650(49-?)

Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Ostatnie popołudniowe przedstawienie.
Początek pierwszego o 4, drugiego o g. 7½ wieczór.
Jutro: Wielkie przedstawienie.

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 18/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Buble papierowe . . za 100 rubli	140 50	142 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 —	57 —
20-to frankówka złota	8 95	9 12
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 75	— —
5% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 —	99 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 95
4½% Listy zast. Bank. kr. zaw. 100	98 —	99 25
5% Obligi komun. . I Emis.	100 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 —	— —
4½% „ „ „	95 —	96 —
5% „ „ „ II Em.	99 —	100 —
4% „ „ „	86 —	— —
4½% Bank. hip. zprem. 10%	106 75	107 75
5% „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
4% Król. Pol. za rubli 100	86 —	88 —
5% „ ukwid.	89 —	90 —

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.
Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 256(35-45)

K. ZIELIŃSKI

142(44-52)

MECHANIK i OPTYK

Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

Ceny bez konkurencji!

LUDWIK CHOMIAK

tapicer i dekorator

w Krakowie, przy ulicy Wiślnej Nr. 3,

przyjmuje wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji

robót tapicerskich

a mianowicie:

wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włósiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materją, dywanami lub ceratą, jakoteż robienie stor drelichowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t. p. — Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż, lub podczas przeprowadzania. Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję.— Próby materyj i modeli na żądanie posyłam.

739(6-6)

Ludwik Chomiak.

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

470(20-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH I DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

LOUVRE

Sukiennice, 16. 444(200 ?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** mężkie i damskie, **dzety** do głowy. **Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie,** oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

przeniesiony z I-go piętra na dół do sklepu przy ulicy Grodzkiej, dom z dwoma balkonami.

Polecając się P. T. Publiczności, donoszę iż własnego wyrobu skład zaopatrzyłem we wszelkie wyroby futrzane w wielkim wyborze, według najnowszej mody i takowe pozbywać będę po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą zjednałem sobie u swej klijenteli ogólne zaufanie. Postanowiłem nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Jedynie dla dogodności mej klijenteli przeniosłem skład futer na parter. Zostaję z uszanowaniem

762(6-12)

Fr. Chęciński,
kuśnierz.

PIWO z EKSTRAKTEM SŁODOWYM

wyrobu

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczcze przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 cnt. 487(5-10)

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, że

RESTAURACJĘ

W HOTELU „POD RÓŻĄ"

objąłem od 1 października i zadaniem mojem będzie zadowolnić Szan. Gości, jak lat poprzednich, licząc na łaskawe względy

z szacunkiem

811(9-20)

F. Turliński.

Z dniem 1 września r. b.

otwartą została

przy ulicy św. Anny Nr. 5

KUCHNIA POLSKA

w której dostać można o każdej porze dnia, tanio, smacznych i zdrowych na maśle przyrządzonych potraw, mianowicie wydawać będę tak w lokalu własnym jako i prywatnie

śniadania, obiady i kolacje.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, z mojej strony starać się będę doborem potraw, szybką i rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne Jej zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

736(8-8)

Józef Bielawski.

Wspaniałe obrazy Najświętszej Panny Ostrobramskiej

wydania Wilczyńskiego, (19-?)

w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski, Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.